

UCZUCIA ESTETYCZNE

CZY ISTNIEJE PIĘKNO?

To pytanie znaczy tyle samo co: czy istnieją rzeczy podobające się każdemu i zawsze? Bo nie ma żadnej wątpliwości, że jest wiele takich rzeczy, które się podobają pewnym ludziom w pewnych okresach czasu, i te ludzie nazywali i nazywają pięknymi. Ale to są rzeczy bardzo różne i zmienne. Suknia damska sprzed lat pięćdziesięciu nie nazywałaby się dziś piękną, choć uchodziła za piękną przed pół wiekiem. Podobnie gipsowe ozdoby na fasadzie kamienicy albo ramy do obrazu, które były modne około roku 1900.

Jednakże twarze ludzi cierpiących na gruźlicę skóry, czyli wilka, nigdy nie uchodziły za piękne; złamanie lub wygnicie nosa zawsze nazywało się oszpeceniem i tak to odczuwano. Łaty, dziury, plamy i strzępy w ubraniu też nigdy nie uchodziły za piękne, choć byli tacy już w starożytności, co się nimi popisywali, aby pokazać, że nie cenią sobie dóbr doczesnych. Tych nazywano „kynikami“ (cynikami) — po polsku: psami. Od wieków mówią ludzie o pogodzie pięknej i o dniach brzydkich. Od wieków śpiew słowika uchodzi za piękniejszy od głosu osła. Są więc rzeczy, które, mimo zmian, jakie ze sobą przynosi moda, podobają się na ogół zawsze. Przynajmniej w tym obrębie kultury, do którego my należymy, a należymy do kultury grecko-rzymskiej. Osobno trzeba by mówić o tym, co się podoba Chińczykom, mieszkańcom Polinezji, Nowej Zelandii, tubylcom Afryki tudzież innym ludom pierwotnym i posiadającym kulturę odmienną od naszej. My dla siebie możemy ustalić, że pewne przedmioty i cechy przedmiotów uchodzą u nas na ogół za piękne w ciągu kilkudziesięciu wieków ostatnich i możemy z pewnym przybliżeniem ustalić, jakie cechy wspólne odróżniają u nas przedmioty piękne od brzydkich lub obojętnych. Przymiotnik „piękny“ i „brzydki“ — to nie są wyrazy bez znaczenia. Innymi słowy: piękno istnieje i można je badać, charakteryzując te przedmioty, które ludzie dziś i dawniej chwaili lub ganili, nazywając jedne pięknymi a drugie brzydkimi.

CO TO JEST ESTETYKA?

Naukowe a więc ściśle i porządne badanie piękna nazywa się estetyką. Jest to wyraz wzięty z języka greckiego, w którym *aisthanomai* znaczy: spostrzegam zmysłami. Piękne są przeważnie przedmioty podpadające pod zmysły, a chociaż piękne są także pewne przedmioty niezmysłowe, to jednak wyraz estetyka oznacza naukę o wszystkich przedmiotach pięknych, a wyraz „estetyczny“ znaczy najczęściej tyle co „piękny“ albo „mający jakiś związek z pięknem“.

Estetykę rozróżniają dwojaką. Estetyka opisowa poucza o tym, jakie przedmioty uchodzą za piękne w jakich epokach i pośród jakich grup ludzkich, a estetyka normatywna stara się układać przepisy, którym powinny odpowiadać przedmioty, jeżeli mają być piękne. My się nie będziemy tutaj zajmowali ani estetyką normatywną, ani opisową, tylko zajmiemy się uczuciami budzącymi się w nas pod wpływem przedmiotów uchodzących na ogół za piękne, innymi słowy: będziemy mówili o uczuciach estetycznych. A że chcąc mówić o uczuciach, trzeba też charakteryzować ich przedmioty, więc i my będziemy musieli charakteryzować różne rodzaje przedmiotów uchodzących za piękne.

DONIOSŁOŚĆ UCZUĆ ESTETYCZNYCH

Rzeczy piękne i uczucia estetyczne to nie są błahe zabawki. Trzeba zważyć, że każde dziecko zaczyna się uczyć i kształcić od bajek i legend, a więc od utworów artystycznych, a kulturę narodów oceniamy wedle poziomu ich sztuk pięknych. Utwory piękne Greków i Rzymian pomogły Europie nowoczesnej wydzwignąć się z ciemnoty i barbarzyństwa wieków średnich. I nasze poczucia narodowe pozwoliły nam zachować piękne utwory Kochanowskiego, Mickiewicza, Matejki, Grottgera, Chopina i wielu innych mistrzów z dziedziny sztuk pięknych. Naukowa książka niewiele nauczy tego, kto w niej piękna nie dojrzy, i dobry przykład nie pociągnie tego, w kim on upodobania wzbudzić nie potrafi. Tak więc dzięki pięknu ludzie robią się nieraz i mądrzejsi, i lepsi.

Z drugiej strony nie byłby wzorowy człowiek, który by na wszystko w życiu patrzył jak na widowisko, na obraz, na przedstawienie. Chałupa się pali, a on patrzy, jak to wygląda, zamiast wiadra podawać i gasić. Taki ani innym by nie pomagał, ani sobie. Trzeba nieraz umieć porzucić zainteresowanie się wyglądem rzeczy a myśleć o rzeczy samej. Nikt się nie stroi jak na bal, kiedy trzeba umyć podłogę albo oczyścić piec.

Piękno do życia nie wystarczy, ale bez niego żyć by nie warto. Przecież pracują ludzie także na to, żeby móc pięknie mieszkać, ubierać się i pięknie obcować z innymi. Kiedy kościoły stawiają i zdobią, starają się, żeby te gmachy były piękne i z zewnątrz i wewnątrz. Piękne dzieła z minionych wieków przechowuje się ze czcią w muzeach i w galeriach. Twórcom pięknych dzieł stawiają pomniki. To co piękne, wydaje się i czci godne, i zachodu. Warto się z nim choć powierzchownie zapoznać.

NA CZYM POLEGA WYGLĄD RZECZY I CO TO JEST POSTAWA ESTETYCZNA

Wiadomo, że inaczej wyglądają kwiaty żywe, a inaczej robione, kiedy człowiek wie, że są z bibułki, z atlasu, z papieru i z drutu. I żywe, i robione mogą dawać takie same wyobrażenia spostrzegawcze, a na fotografii albo z daleka nie podobna nieraz odróżnić kwiatów robionych od żywych. Ale wystarczy się od kogoś dowiedzieć, że dany bukiet jest sztuczny, w tej chwili zmieni się jego wygląd, choć widok jest ten sam. Zaraz wiadomo, że ten bukiet będzie w rękach sucho szeleścił i kwiaty będą sterczały martwo, zbyt lekkie, i zaczną kurzem przypadać po tygodniu, nie wiednąc. Nie przypominają ogrodu i pola, tylko nożyczki, szczypcy i żelazko. I na tym polega ich odmienny wygląd.

Zatem na wygląd kwiatów składają się dwie rzeczy. Pierwsza — to ich wyobrażenie spostrzegawcze, a druga — to wszystkie przedstawienia i myśli wiążące się z tym przedstawieniem; choć nie każda z nich występuje w świadomości z osobna i wyraźnie, to jednak wszystkie razem zabarwiają widok kwiatu żywego przyjemnie a robionego niemiło.

Podobnie zmienia się wygląd człowieka świeżo poznanego pod wpływem tego, czego się o nim dowiadujemy, chociaż jego widok zostaje niezmieniony.

Zmienia się na korzyść widok pokoju, kiedy go posprzątać, i wygląd ubrania, kiedy je odświeżyć. Jakże inaczej wygląda człowiek, kiedy jest po kąpieli i wrócił od fryzjera, a inaczej, kiedy nocy nie przespał uczciwie. Jak inaczej wygląda książka czysto oprawiona i zaszanowana a inaczej, gdy się jej arkusze rozlatują, okładka odpada, kartki po rogach poskręcane i leży do góry grzbietem — otwarta, obok chleba z masłem i herbaty. I jak wtedy wygląda jej czytelnik, chociażby na chwilę wyszedł z pokoju! Pamiętamy tę bramę dworu wiejskiego, co to „na wściaz otwarta, przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza”. Tak ujęty został jej wygląd w oczach „Pana Tadeusza” w pierwszej księdze poematu Mickiewicza.

Mają swój wygląd nie tylko bramy, ale i ludzie, i zwierzęta, i rośliny, i gmachy, i sytuacje, i zdarzenia. I dźwięki, i pieśni, i gwary, i wszelkie przedmioty spostrzeżeń. Żeby sobie zdać sprawę z wyglądu jakiegoś przedmiotu, trzeba się na nim skupić, zatrzymać i zająć się tym, jak się dany przedmiot przedstawia, co przypomina, do czego jest podobny, a czym się od innych różni, i próbować uświadomić sobie przedstawienia i myśli wiążące się z przedstawieniem danego przedmiotu. Jakby człowiek patrzył w twarz osoby miłej a dawno nie widzianej. Są przedmioty, które do takiego uważnego oglądania i odczucia zmuszają i sprawiają przy tym żywą przyjemność. Chętnie do nich człowiek powraca i oddaje się oglądaniu. Mówi potem, że mu się taki przedmiot podoba i nazywa go pięknym. Tak robią z nami maki i bławatki w życie, i żółte motyle nad łąką w słońcu, i charty, i konie arabskie, i zimorodki, i sójki na gałęziach, i paw na płocie, i świerki w śnieżnych okiściach, i chmury odbite w lekko zmarszczonej wodzie. Na wołowej skórze nie spałoby tego, co nieraz oczy człowieka wiąże, zatrzyma go, choćby się śpieszył i tak go ucieszy, jakby mu spragnionemu pić dano.

Gotowość do skupiania uwagi na wyglądzie przedmiotów i do odpowiadania nań uczuciami przyjemnymi lub przykrymi nazywa się postawą estetyczną. Uczucia przyjemne lub przykre, które przeżywamy w związku z wyglądem przedmiotów, nazywają się uczuciami estetycznymi. My ich nie przeżywamy zawsze. Kto idzie ulicą zajęty rozmową z towarzyszem, ten najczęściej nie zwraca uwagi na kształty i barwy otaczających go domów lub kamieni pod nogami, i chmur nad głową. Wyjątkowo tylko gotów zamilknąć, zatrzymać się, popatrzyć uważnie na to, co mu oczy przyniosły, i pożałować, że to mija. Niechby trwało! Wtedy człowiek przeżywa uczucie estetyczne i obcuje z pięknem ulicy. Innym razem sklep na parterze pomalował sobie pół domu tak jaskrawo brunatno, że nigdzie w otoczeniu podobnego koloru nie widać, a przez otwarte okna chrypią gramofony i radia. To brzydkie. Budzą się uczucia estetyczne ujemne, przykre.

CZY TYLKO WZROK I SŁUCH POZWALAJĄ NAM PRZEŻYWAĆ UCZUCIA ESTETYCZNE?

To prawda, że wytwory, które nazywamy dziełami sztuk pięknych, przemawiają albo do oczu — tak czynią dzieła sztuk plastycznych, albo do uszu — tak działa muzyka i literatura piękna. Ale tak samo potrafią się nam podobać i nie podobać rzeczy, z którymi obcujemy przy pomocy innych zmysłów. Zbytkowne oprawy dawnych książeczek do

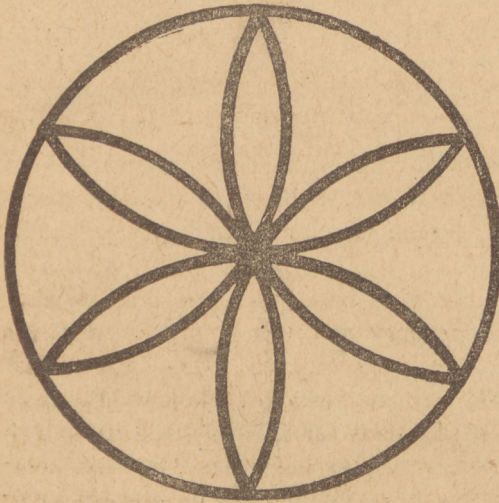
nabożeństwa, zdobne aksamitem, perłową masą, gładką skórą na wacie i cienkim papierem o złożonych brzegach, były powabne dla rąk — nie tylko dla oczu. Huśtawki, karuzele, hamaki, skośne poręcze, fotele na biegunach i taborety o wkręcanej nodze pozwalają bawić się wrażeniami równowagi, tak samo jak instrumenty muzyczne bawią uszy, a kolorowe materie i tapety bawią oko. Dobre perfumy pachną pięknie i zestawienia woni bywają harmonijne albo niezgodne, podobnie jak zestawienia dźwięków. Tak samo wonie ze smakami jedne się godzą, a drugie nie. Rosół nie powinien pachnąć różami ani kielbasa bzem, bo to nie będzie zestawienie piękne. Odświeżająca woń terpentyny psuje zapach pieczywa, a woń wanilii dobrze się z nim zgadza. Dodają też wanilii do cukru, ale do soli nikt jej nie dodaje ani do octu. Cukierki, czekoladki, bakalie to nie są pokarmy ani przyprawy do potraw, tylko piękne kombinacje smakowo-węchowe do „ogłędania“ językiem. Są ludzie, którzy się na pięknych i brzydkich zestawieniach smakowych i węchowych znają tak dobrze jak inni na harmoniach dźwięków i barw. To są smakosze i ci, co zawodowo próbują win i odmian herbaty. Można więc mówić o uczuciach estetycznych nie tylko w zakresie wzroku i słuchu, ale w każdej dziedzinie wrażeń zmysłowych.

UKŁADY SPOISTE

Przedmioty naszych przedstawień są często ułożone z sobą tak, że stanowią pewne całości. Te całości są pewnymi przedmiotami ułożonymi ze swoich składników i ze stosunków między nimi. Tak np. piątka karciana jest zbudowana z serduszek albo z żółędzi, ale można ją zbudować i z kółek, i z główek, i z jednakowych kwiatków, a zawsze zostanie tym samym układem. Ten układ wymaga pięciu składników, z których cztery leżą na wierzchołkach kwadratu, a jeden na jego środku. Ten układ stanowi całość i potrafimy go rozpoznać zarówno w małym formacie jak i w dużym. Nie zmieni się, chociaż wszystkim jego składnikom nadamy kolor zielony, popielaty lub jakkolwiek inny, a zmieni się od razu bardzo wyraźnie, jeżeli mu zabierzemy choćby jeden jego składnik albo zmienimy miejsce któregośkolwiek, nie ruszając składników pozostałych. Takim układem jest kwadrat i pięciobok foremny, ułożony z kropek lub z kresek, sześciobok i trójkąt równoboczny, i ośmiobok, i koło. Nie można tego samego powiedzieć o trzynastokącie lub piętnastokącie, bo ich nie rozpoznam po chwili pośród innych wielokątów i nie potrafimy powiedzieć, czy to ta sama figura, którą widziałem przed chwilą, czy nie ta sama, jeżeli mu ktoś jeszcze jeden bok doda albo ujmie. Układy łatwo

rozpoznawane jako te same i nie dające sobie zmieniać ułożenia żadnego szczegółu bez zmiany całości nazywają się układami spoistymi.

Jeżelibyś w widoku świątyni doryckiej, wziętym od jej czoła, opuścił dwie kolumny albo wszystkie jej kolumny zrobił dwa razy wyższe, zepsujesz zupełnie ten układ spoisty, który stanowi czołowy widok świątyni. Pewien układ spoisty stanowi także widok twarzy znajomego człowieka. Potrafimy go rozpoznać także i na fotografii, gdzie przecież jego składniki mają barwy neutralne zamiast właściwych, wymiar całości jest pomniejszony i cały obraz jest bardziej płaski niż widok twarzy żywej. Układem spoistym jest każda znana melodia, którą rozpoznasz na każ-



Rys. 1

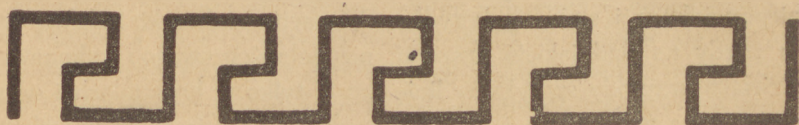
czny z trzema wysokościami albo sześciobok wpisany w koło wraz z przekątniami, albo rozeta sześciolistna, wpisana cyrklem w koło (Rys. 1).

Taką ozdobę wycinają na belkach w Zakopanem i na kołyskach w Tyrolu, w Hanowerze i na wyspie Rugii. Bawi się tym wzorem każdy chłopak, któremu sprawiono cyrkiel. Ten wzór podoba się, bo jest prawidłowo zbudowany i od razu widać tę prawidłowość jego budowy. Oprócz tego jego składniki—półkola—są też liniami prawidłowymi. Każdy z jego sześciu listków sterczy w inną stronę, a każdy ma jeden i ten sam kształt. Widać w nim pewną jedność w różnorodności i to go czyni ładnym. Układy spoiste kresek i plam o prawidłowej budowie podobają się łatwo. Używają ich ludzie jako

dym instrumencie i w każdym głosie ludzkim jako tę samą. Układami spoistymi są litery pisma wykonanego piórem i drukowanego. Układem spoistym jest widok pokoju, w którym mieszkasz i umiesz go na pamięć. Mnóstwo innych układów potrafisz sam wymienić, zarówno wzrokowych jak i słuchowych.

Pewne układy spoiste mają to do siebie, że łatwo wpadają w oko i bez trudności pokazują zasadę, według której są zbudowane. Na przykład trójkąt równo-

ozdób w strojach i w budowlach i nazywają ornamentami, czyli zdobinami. Takie układy mogą mieć budowę centralną, czyli promienistą, jak rozeta, o której mówimy, mogą być taśmami, które dają się przedłużać bez końca w prawo i w lewo, jak np. grecki wzór zwany meandrem lub cygańską drogą (Rys. 2),



Rys. 2

albo też dają się rozprzestrzeniać i na boki, i ku górze, i ku dołowi, jako wzory powierzchniowe na materiałach i na tapetach. Takim wzorem powierzchniowym jest na przykład rybia łuska, szachownica, siatka rombowa.

CZY TYLKO UKŁADY BYWAJĄ PIĘKNE?

Łatwo się przekonać, że ludzie mają upodobanie nie tylko w układach spoistych, ale tak samo w treściach pewnych prostych wyobrażeń zmysłowych, np. w pewnych barwach i dźwiękach. I tak, jeżeli wziąć książkę z próbkami barw, jakiej używają malarze pokojowi dla oznaczania kolorów wybranych dla ścian, każdy łatwo w niej wskaże kolory, które nazwie pięknymi, i inne, które mu się wydadzą brzydkie. Mało komu np. podobają się barwy niezdecydowane co do jakości, o małym nasyceniu i małej jasności, jak np. brudno-różowa, brudno-purpurowa, brudno-siwa, a za ładne uchodzą barwy o zdecydowanej jakości, o różnych jasnościach i nasyceniach. W ocenie piękności koloru wchodzi w grę i to, do czego ma dany kolor służyć, bo taki, co by się nadawał do krawatu, może być nieładny jako kolor skóry na buty itd.

Piękny może być też poszczególny dźwięk, wzięty na dobrym instrumencie lub głosem ludzkim, nie tylko zespół dźwięków. Zatem piękne mogą być nie tylko układy, ale i proste treści wyobrażeń.

PIĘKNE LINIE

Już terminator u stolarza potrafi ocenić piękno linii prostej i wie, że ona się robi brzydka, jeżeli się trzęsie, ma załomy, zadry, zgięcia. To samo wie i czuje malarz pokojowy i obaj umieją się posługiwać narzę-

dziami, które im ułatwiają wykonywanie linii prostych. Jednemu to umożliwia mocno napięty sznurek, natarty węglem, a drugiemu hebel nie za lekki i nie za krótki, nie mówiąc o ostrej piłce, która też musi mieć swój ciężar. Linia prosta, której tak troskliwie szuka i pilnuje każdy rzemieślnik, wydaje się piękna dlatego, że jest prawidłowa. Jeżeli niektóre jej punkty zbaczają od niej, nie wiadomo kiedy i jak właściwie, ona się robi przez to nieprawidłowa i staje się brzydka. W wytworach ręki ludzkiej wygląda wtedy na ślad jakiejś fuszerki, nieudolności swego wykonawcy. W dziełach przyrody spotykamy linię prostą tylko w kryształach i w widoku morza, a w roślinach i w zwierzętach widzimy ją tylko wyjątkowo i to w krótkich odcinkach.

Na okładkach nowoczesnych książek widać często litery krzywe i nie ustawione na prostej poziomej, bo jest w modzie udawanie nieudolności dziecięcej w rysunku i popisywanie się brzydota. Kartki papieru czerpanego mają brzegi szarpane a nie ścięte do linii prostej, bo to ma urok roboty ręcznej. Tak samo w piśmie i w rysunku odręcznym pewne drobne odchylenia od prawidłowego biegu kresek są dopuszczalne, aby widać było, że to są ślady wolnej ręki a nie przyrządów pomocniczych.

Oprócz linii prostej, podobają się na ogół wszystkie linie krzywe o biegu gładkim, to znaczy wolne od przerw, załamów i zgięć. Brzydko wygląda stary, pomięty drut, zanim się go napnie i wyprostuje. Brzydko, bo nie wie się, jaki ma kształt właściwie. Ani go dostrzec wyraźnie, ani opisać, ani zapamiętać. Nie widać w jego kształcie żadnej prawidłowości. Robi się piękny, kiedy go wyrównać i ułożyć w koło, w elipsę, w parabolę albo w ślimacznicę. Piękne wióry zdziera nóż tokarski z metalu albo hebel z drzewa. One brzydą, kiedy je zgniatać, miąć, łamać. Piękne krzywe zobaczysz na więdnących liściach ostu albo piołunu. Piękną linią układa się ciało węża w trawie albo ogon jaszczurki w biegu. Pięknymi liniami rozbiegają się fale na gładkiej wodzie, kiedy się kaczka śpieszy. Te wszystkie linie są prawidłowe i dlatego piękne. Zwrócił na to uwagę Wilhelm Ostwald * w roku 1922.

Nie znaczy to, żeby piękna linia była wszędzie na miejscu. Piękno linii też nie wystarczy, żeby każdy przedmiot był piękny, na którym się taka linia znajdzie.

* Wilhelm Ostwald (1853—1932) — sławny chemik z uniwersytetu w Lipsku.

PIĘKNE POWIERZCHNIE I BRYŁY

Zauważ, jak stolarz dba o to, żeby powierzchnie, które okrywają mebel były piękne. Nie zostawia przypadkowych nierówności, które były na surowej desce, tylko je wyrównywa heblem, cekliną, papierem szklistym a w końcu politurą, tak żeby się stały płaszczyznami. Płaszczyzna jest śladem przestrzennym linii prostej, poruszającej się wzdłuż innej prostej pod kątem do własnego kierunku. To samo robi murarz, kiedy wyprawia mur. Piękne są też powierzchnie krzywe, które są śladami ruchu prawidłowych linii krzywych. Te powierzchnie najłatwiej dojrzysz w robocie tokarza i garncarza. Również na gzymsach murów i szaf i w budowie automobilów osobowych, a w przyrodzie — w kształcie ryb, ptaków i ssaków wodnych. Prawidłowe powierzchnie krzywe ułatwiają im pokonywanie oporu powietrza i wody podczas ruchu i stąd pochodzą na rybach, delfinach, wydrach, autach i aeroplanach tak zwane powierzchnie opływowe. One są piękne nie tylko same przez się, jako ślady przestrzenne prawidłowych linii krzywych, ale dlatego także, że są dostosowane do swego zadania, do czynności, jaką mają wykonywać. O tym warunku piękna pomówimy osobno.

W przyrodzie znajdujemy nieprzebraną mnogość pięknych form i barw i te są dla nas czasem zrozumiałe, jak środki służące do zachowania życia, ale przeważnie są niepojęte zgoła. Nie podobna dojsć do czego mogą być potrzebne pierwotniakom, mniejszym niż ziarenka piasku, bardzo piękne i zawile struktury ich szkieletów, których nikt nie widzi — chyba dopiero przyrodnik pod mikroskopem; na co mięczakom podmorskim ich bogate i prawidłowo rozstawione kolce i żeberka na skorupach, stale obrosłe wapnem, piaskiem i widoczne dopiero po odczyszczeniu; a cóż dopiero przepyszne upierzenie ptaków i ozdoby skrzydeł motyli! Czyżby samica pawia umiała ocenić piękno jego szyi i ogona, którym ten ptak czaruje oczy ludzkie? Trzeba o tym wątpić patrząc, jak ona obojętnie dziobie ziarno i nawet nie raczy spojrzeć, kiedy samiec z chrzęstem roztacza przepych barw i form ogona. Nie wiadomo, na co właściwie storczyki tworzą w gąszczach dżungli swoje uroczo ubarwione i kapryśnie zbudowane kwiaty, skoro do zwabienia owadów wystarczyłyby kwiaty znacznie prostsze w budowie i skromniejsze w barwie. Piękno żywych istot jest przeważnie niepojęte jako środek niezbędny do życia.

PIĘKNO BARW

W Italii, w Niemczech, w wielu miejscach w Polsce uchodzi za piękną w stroju ludowym barwa czarna. Poza tym czarne ubranie obowiązuje mężczyzn na balach razem z białą koszulą. Kolory neutralne o naj-

mniejszej i największej jasności dlatego może uchodzą za piękne w stroju, że odznacza się na nich każda plamka; za czym ubranie czarne lub białe musi być czyste, podczas gdy kolor szary w plamki znosi kurz, brud i plamy i nie można po nim poznać, czy jest czysty, czy nie.

Dlatego też do wycieczek sportowych i polowań nie nadaje się strój czarny, bo w tych warunkach nie można zachować idealnej czystości ubioru, a nie podobna szczotkować się co krok.

W stroju damskim zazwyczaj dobierają sobie panie tę jakość koloru, która występuje w ich cerze i włosach, albo tę, która charakteryzuje ich tęczy. Wtedy wszystkie barwy całej postaci mają z blizną jak ości i tym się stają ładne jako zestawienie. Ale to nie jest jedyna zasada pięknych zestawień barwnych. Efektownie wyglądają też zestawienia barw kontrastujących, a więc czerwieni z zielenią, błękitu z pomarańczową, fioletową z żółtą. Na przykład we wstążkach na głowie dziewczyny w stroju ludowym. To są zestawienia jaskrawe, ale harmonijne. Dobre zestawienia dają dowolne jakości barw, jeżeli mają wspólną jasność albo jednaki nasycenie. Barwy neutralne harmonizują z każdą barwą właściwą. Jeżeli ktoś szuka trzech barw harmonizujących ze sobą, znajdzie je w kole barw na wierzchołkach trójkąta równobocznego. Dwie harmonizujące leżą naprzeciw siebie. Piękno zestawień barwnych wychodzi na ich prawidłowość, podobnie jak piękno linii i powierzchni.

PIĘKNO WIDOKÓW

Ogólnie uchodzą za piękne widoki rozległe i urozmaicone, a więc widoki z wysokich wież, ze szczytów górskich, panoramy miast, zatok i podnóży górskich w dni pogodne. Niewątpliwie to są nieraz rzeczy piękne. Szczególnie dlatego, że są niecodzienne, więc pobudzają do patrzenia i przez to umożliwiają cieszenie się wyglądem rzeczy widzianych. Także dlatego, że pozwalają widzieć bardzo wiele rzeczy na raz. Przedmioty się wtedy nie kryją jedne za drugimi, są odsłonięte jak na mapie i dostępne dla oka. Trzeba jednak powiedzieć, że po pierwsze: gmachy i układy gmachów ukazują się wtedy w niekorzystnym zmniejszeniu i spłaszczeniu i jest w takiej panoramie za dużo drobiazgow. Tak, że te rozległe widoki z aeroplanów i ze szczytów to nie jest ani najpiękniejszy, ani jedyny rodzaj widoków pięknych.

To, co stanowi piękno każdego widoku bez względu na wielkość pola widzenia, to jest jego prawidłowość perspektywiczna: malenie wymiarów pionowych i poprzecznych w związku z oddaleniem, zbieganie się linii równoległych, zmniejszanie się z oddaleniem jasności światła i roz-

jaśnienie się cieni, zaróżowianie się powierzchni jasnych i błękitnienie ciemnych w miarę oddalenia. Te prawidłowości stanowią piękno każdego widoku otwartego i widoków wewnątrz tak samo, tylko nie wszyscy umieją na to zwrócić uwagę.

Spróbuj patrzeć na świat przez prostokątne okienko wycięte w teksturze a zobaczysz, ile w ten sposób potrafisz wychwytać pięknych obrazków, które tylko malować.

SYMETRIA

Piękno wielu ciał żywych i wytworów ręki ludzkiej polega między innymi warunkami na ich symetrii. Symetryczną nazywa się jakaś bryła wtedy, jeżeli się da w myśli podzielić płaszczyzną na dwie połowy podobne do siebie tak, jak przedmiot do swojego obrazu w płaskim lustrze. Ta pomyślana płaszczyzna nazywa się płaszczyzną symetrii. Symetryczne powierzchnie dają się tak dzielić z pomocą linii prostej, zwanej wtedy osią symetrii. Na przykład ciało człowieka stojącego na baczność dzieli w ten sposób płaszczyzna pionowa, przechodząca przez środek czoła, przez pępek i przez kręgosłup. Tak samo jest zbudowane ciało konia, psa, ptaka, ryby — w ogóle: ciała wszystkich kręgowców i członkonogów nie okaleczonych — i to je zdobi. Symetryczną budowę ma każdy kościół i pałac dawny, i chałupa, w której okna są rozstawione symetrycznie po obu stronach drzwi.

W niektórych bryłach można sobie wyobrazić więcej płaszczyzn symetrii a nie tylko jedną. Na przykład cegła ma trzy prostopadłe do siebie płaszczyzny symetrii: dwie pionowe a jedną poziomą. Sześciąt, czyli kostka, ma takich płaszczyzn aż dziewięć. Bochenek, tort, szklanka, słoik i każdy walec, i stożek, i jajko, i flaszka mają bardzo wiele płaszczyzn symetrii, przecinających się w osi bryły okrągłej. W kole każda średnica jest osią symetrii. O takich utworach mówi się, że mają budowę promienistą. Jak kwiaty rumianka, stokrotki, lilii, wiśni, róży, jak rozgwiazdy morskie i ukwiały. Taką budowę miały w Rzymie świątynie Westy i kościoły bizantyjskie. Taką budowę ma każde koło u wozu i parasol, i dzwon, i puszka konserw. Zbyt często te rzeczy widzimy, więc nie zastanawiamy się nad ich kształtem i mało kto odczuwa jego piękno. •
Dopiero gdy się w parasolu okrycie w jednym miejscu odczepi i jeden drut zacznie sterceć, wtedy widać, jakie to się zrobiło brzydkie.

R Y T M

Pewien rodzaj prawidłowości nazywa się rytmem. Rytm — to jest powtarzanie się pewnego składnika w równych odstępach czasu lub przestrzeni. Rytmicznie odzywa się bębenek do tańca, rytmicznie powta-

rzają się akcenty w wierszu i zwrotki w pieśni; rytmicznie poruszają się ludzie, gdy tańczą; rytmicznie są rozstawione okna w każdym większym domu, guziki u kamizelki, płatki w kwiecie słonecznika, kolumny w gmachu; rytmicznie maszeruje wojsko podczas defilady. Rytmiczną budowę mają sznury koralu, bransolety, łańcuszki używane w strojach damskich i szlaki zdobnicze na ścianach gmachów i mebli dawnych. Rytm widać w pięknym piśmie, w ogrodzeniach parcel i podwórców, w ułożeniu parkietów w posadzkach, we wzorach powierzchniowych tapet i materiałów na ubrania. Nie sam rytm stanowi piękno jakiegoś układu powierzchni lub brył. Trudno powiedzieć, żeby szereg wagonów kolejowych był piękny, chociaż jest rytmiczny. Ubranie w szerokie pasy pionowe lub poziome też mało kiedy było pomyślane jako ozdoba, choć jest naznaczone rytmem płam. I karabin maszynowy bije rytmicznie, a nie stwarza przez to pięknej muzyki. Niemniej odpowiedni rytm jest doniosłym czynnikiem piękna wielu układów przestrzennych i czasowych.

CELOWOŚĆ BUDOWY I DZIAŁANIA

Ubranie zbyt ciasne, które utrudnia ruchy, jest brzydkie, choćby miało czarujące barwy i rytmicznie naszyte guziki i piękny wzór powierzchniowy na materiale. Jest niecelowo zbudowane. Celową budowę posiada jakiś układ brył wtedy, jeżeli posiada jakieś zadanie, a jego poszczególne części i cechy ułatwiają mu spełnianie tego zadania. Przedmioty o widocznej celowości budowy są przez to piękne, a te, którym widocznie tej celowości brak, są przez to brzydkie. Więc brzydkie będzie krzesło, na którym siedzieć trudno i ciężko z niego wstać, brzydkie okno, w którym wietrzniki są umieszczone u dołu a nie u góry, stół o nogach zbyt cienkich a rozstawionych, o które się własnymi nogami zaczepia, flakon na kwiaty, wysoki, o podstawie wąskiej i lekkiej, a więc wywrotny, zegarek, który źle chodzi i tarczę ma nieczytelną i but, który odkształca i kaleczy stopę. Celową budowę mają stawy i kości szkieletów zwierzęcych i są przez to piękne dla każdego, kto ich budowę rozumie. Podobnie jak i całe ciało rośliny lub zwierzęcia.

Piękne są maszyny, które zużywają mało paliwa a wykonują ciężką pracę bez hałasu, zgrzytów, bez potykania się i bez wstrząsów. Oczywiście, że nie można tego wymagać od pneumatycznego świdra, który ma rozkruszać beton, ale niewątpliwie piękniej wygląda praca nowego, cichego auta niż starego motocykla.

Celowość budowy i działania nie musi iść w parze z pięknnością formy jako formy i barwy samej dla siebie. Były w wieku XIX w modzie buciki o budowie symetrycznej, do przezuwania z lewej nogi na prawą,

i były mimo to, a nawet właśnie przez to brzydkie, bo psuły ludziom stopy, chociaż odznaczały się symetrią. Oszpeciłyby lokomotywę ten, kto by kotłowi nadał kształt serduszka i pomalował ją w kwiatki.

Nieprzebraną ilość przykładów celowej budowy i działania można znaleźć w budowie ciał zwierzęcych i roślinnych oraz w robotach zwierząt, jak gniazda ptaków albo plastry woskowe pszczół. Wygaste gatunki zwierzęce z minionych epok i niektóre współczesne są znowu okazami niecelowej budowy, jak np. nowozelandzki kiwi, ptak o zmarniałych skrzydłach i długim cienkim dziobie. Jego wygląd budzi litość: zwierzę, które się bronić nie może w żaden sposób i atakować też nie potrafi.

P O W A B

Nigdy woda w strumieniu albo przy brzegu morza nie jest tak piękna jak latem, podczas upału. Czuje się wtedy, jaka jest chłodna i wilgotna i to stanowi jej powab. Można się w niej wykąpać i pływać. W październiku jest już mniej powabna, chociaż jej widok może być taki sam jak w lipcu. Powab posiadają przedmioty, których wygląd mówi, że mogłyby zaspokoić jakieś pragnienie, które się w nas łatwo budzi. Jeżeli z jakiegoś względu nie możemy lub nie chcemy zaspokajać tego pragnienia w danej chwili, to jednak chętnie oddajemy się oglądaniu takich przedmiotów. One wabią oko i ucho, pobudzają do bawienia się ich wyglądem, czyli budzą łatwo postawę estetyczną, chociażby człowiek nie zamierzał wejść z nimi w tej chwili w bliższe zetknięcie. Tak się podobają dzieciom wystawy sklepowe, gdzie za oknem widać pierniki i cukierki, a dorosły głodny też lubuje się widokiem i wonią potraw. Dawni Holendrzy wiele setek metrów płótna zamalowali widokami wędlin, bitego drobiu, ryb i napojów w naczyniach szklanych. Te obrazy, zwane „martwymi naturami“, służyły do ozdoby sal jadalnych i podobały się, ponieważ budziły apetyt, tak były wiernie malowane. Sceny mitologiczne i biblijne pozwalały znowu przedstawiać ludzi nagich, podczas gdy w życiu widok ciała ludzkiego był i jest zakazany. Śpiew słowika podczas wieczorów czerwonych jest uroczy — naśladuje głośne pocałunki w gęstwinie. Wiadomo, że upajał się nim Jagiełło w ostatnich dniach swego życia. Nie on jeden! Na wschodzie Europy okrywają często suknie na obrazach świętych złotą blachą, złotą kolumny i figury aniołów. Złoto i srebro w ozdobach religijnych i świeckich występują nie tylko dlatego, że te metale mają połysk, ale też dlatego, że są drogie i wyglądają bogato. Gdy poeta chce oddać piękność pól ojczystych, mówi, że są „pozłacane pszenicą, posrebrzane żytem“. Gdyby tylko o kolor żółty i biały chodziło, mo-

głyby być „siarkowane“ pszenicą i „kredowane“ żytem, ale to by nie miało smaku i powabu. Gryka tam jest „biała jak śnieg“, bo ten zwrot utarty dotyczyć zwykł koloru skóry kobiecej. Tuż obok koniczyna pała „panieńskim rumieńcem“. Nie dlatego, żeby naprawdę panny się rumieniły inaczej niż zamężne kobiety i nie dlatego, żeby brudno-purpurowy kolor łąnów koniczyny, pomieszany z zielenią, był tak bardzo jakościowo podobny do rumieńców, tylko dlatego, że łąn koniczyny, widziany w latach dziecięcych i młodzieńczych, jest dla poety tak powabny i uroczy jak rumieniec na twarzy miłej dziewczyny. Składnik pożądania, zawarty w utęsknieniu, zabarwił uroczo obraz odtwórczy łąnów litewskich i wypowiedział się w przymiotnikach użytych w opisie. Przy czytaniu urok się udziela, chociaż nie zaraz uświadamiają się jego składniki i budowa.

Potęźni bogowie na rzeźbach i obrazach są łaskawi dla ludzi — tacy, jakich człowiek pragnie. W późnej starożytności dopiero wyrzeźbiono posągi dzieci Nioby, które dwa bóstwa pomordowały niewinnie przez swą zarozumiałość i zemstę. Tę posągi musiały budzić współczucie dla ofiar albo zadowalać okrucieństwo widzów — bezwstydnę, bo okryte powagą bóstw okrutnych. W Japonii i w Chinach stawiają posągi bóstwom złym z głowami lisów, aby je sobie kupić pochlebstwem. U nas nikt diabłu świeczki nie palił. Treść figuralnych rzeźb i obrazów nigdy nie jest obojętna uczuciowo, zawsze budzi pragnienia i marzenia z jakiegoś względu przyjemne, choćby to były obrazy mąk i tortur czyichś. Wielu ludzi lubi patrzeć na tortury. Szczególnie, jeżeli to mogą robić bezkarnie i mieć przy tym minę szlachetną. Gdy przeglądać obrazy z minionych wieków, to spośród obrazów figuralnych mało się spotyka takich, które by przedstawiały grupy osób ze wszech miar dla autora i dla odbiorców obojętne i zajęte akcją też obojętną. To samo dotyczy treści utworów literackich. Jeżeli w treści utworu nic nie budzi pragnień dodatnich ani ujemnych, utwór jest nudny a tym samym brzydki.

Znamy dobrze czynnik powabu, który zdobi wytwory rąk ludzkich i dzieła przyrody: to czystość i porządek. Brud budzi w cywilizowanych środowiskach odrazę, tchnie nędzą, chorobą i ciemnotą. Szpeci mieszkania ludzkie, sprzęty, odzienie i ciało człowieka. Budzi pogardę i wstręt. Nawet zakonnicy i zakonnice, przez całe życie noszący jedną suknię i nie używający kąpeli, mają kołnierze i czepki czysto wyprane i wyprasowane, a ręce i twarze umyte. Jak piękna jest woda w strumieniu górskim i w morzu, gdy czysta! A jaka brzydka tam, gdzie ją zanieczyszczają setki osób na plażach! Robota rzemieślnika: malarza, stolarza, piekarza, krawca musi być czysta po wykonaniu — inaczej jest brzydka.

Porządek koło domu, w izbach, kuchniach, w ubraniu, w warsztacie jest warunkiem utrzymania czystości, zdrowia i powołzenia w pracy. Jest nieodzownym warunkiem piękna i urządzeń i wytworów ludzkich.

PIĘKNO MYŚLI

Pisane, drukowane i mówione myśli podobaają się nie tylko dlatego i wtedy, kiedy dotyczą przedmiotów powabnych. One posiadają swoje własne piękno formalne, niezależne od przedmiotu, którego dotyczą, a mianowicie: jasność, ścisłość, przejrzystość, dowcip, zwięzłość. Z przyjemnością czyta człowiek i słucha takich wywodów, w których na pewno wiadomo, o co właściwie chodzi; a jeżeli dobrze nie wiadomo, co autor twierdzi, czemu przeczy i do czego zmierza, tak że przeczytanego ustępu nie podobna streścić, robi się mdło i czczo na duszy inteligentnemu człowiekowi. Taki utwór może się jednak podobać komuś innemu, kto nie czyta z uwagą, nie dostrzega mętów i sprzeczności i zdaje mu się, że rozumie tekst, po którym potrafi bez zająknięcia prześligiwać się oczyma i głosem. Mogą też kogoś zwieść wyrazy obce, stwarzające pozory uczoności, trudne i zawiłe zdania, przybierające mądre miny; sama niezrozumiałość może się komuś wydać znamieniem głębokości myśli. Są ludzie mający nieodpartą potrzebę pisania grubych tomów stylem uczonym, których nie podobna streścić i powiedzieć po prostu i jasno, co w nich jest. Tych nazywają grafomanami. Są inni, którzy takie pisma znoszą a nawet je chwala. I tak nieraz mosiądz latami uchodzi za złoto a sieczka za ziarno. Naprawdę jednak pięknie myśli i mówi ten, kto myśli i mówi jasno i po prostu.

Drugi warunek piękna myśli ujętej w słowa — to ścisłość. Polega ona na tym, żeby jedno i to samo stale tak samo nazywać, zgodnie z przyjętym określeniem, a nie raz tak a raz inaczej, aż w końcu nie wiadomo, o czym właściwie mowa. Wolno, oczywiście, używać synonimów, czyli wyrazów bliskoznacznych. Bez nich nieraz tekst musiałby być tak monotony i oschły jak zadanie rachunkowe. Ale tam gdzie brak ścisłości pociąga za sobą niejasność, tam on jest ujmą dla piękności tekstu. Chyba żeby szło o poezję. Od poetów nie oczekujemy nauki, nie żądamy od nich informacji o świecie. Poetom można darować niejasności, jeżeli je okupują innymi zaletami.

Przejrzystość uzyskuje się przez to, że wykładający trzyma się wyraźnego planu i po porządku swoją rzecz wyluszcza, a nie nawraca do tego samego i nie płącze się tędy i tamtędy przypadkowymi torami.

Dowcip jest wyrazem dwuznacznym. Raz oznacza widowisko komiczne, urządzone w jednym zdaniu celem rozśmieszenia widza. Nie

o tym mówimy. W drugim znaczeniu nazywa się dowcipem umiejętność prostego wyjścia z trudnej sytuacji, jakby kto jednym zręcznym ruchem rozwikłał węzeł, zdawało się, bardzo zawiły. To wymaga pomysłowości i zręczności. Miło patrzeć na ich objawy — u przyjaciela. Nie jesteśmy wtedy zagrożeni, tylko zyskujemy potężnego sprzymierzeńca i uczymy się od niego.

W końcu zwięzły jest ten, kto używa możliwie najmniejszej ilości słów do wyrażenia swych myśli, które by od zwykłego człowieka wymagały bardzo wielu słów. Każde słowo i zdanie, które można było opuścić bez szkody dla sensu, oszpeca tekst prozy informującej. W poezji — jak i w muzyce — granice rozwlekłości nie są takie ciasne.

Mówienie samo, wygłaszanie myśli musi być wyraźne, nie za prędkie i nie za wolne, aby było zrozumiałe. I nie monotonne i rąbane, tylko uwydatnione akcentami myślowymi i uczuciowymi. Ludzie z reguły nie wynoszą ze szkół żadnej umiejętności mówienia według tekstu, który mają przed oczyma.

To co nazywają głośnym czytaniem, to jest tępe naśladowanie monotonii druku monotonią głosu i mowy. Ginie przy tym zupełnie czytana poezja, a czytana w ten sposób prozę trzeba sobie dopiero w myśli przekładać na żywą mowę, jeżeli się chce coś zrozumieć a nie zasnąć. Do wyjątków należą ludzie, którzy umieją czytać ze zrozumieniem, jakby mówili naprawdę, a nie odklepywali głosem druku.

PIĘKNO DZIAŁANIA

Łatwo zauważyć, jak się ludzie na ulicy zatrzymują i patrzą z urobieniem, kiedy robotnicy ładują na wóz fortepian albo ciężką kasę ogniotrwałą, kiedy umocowują rusztowanie przed domem albo rozbierają kilofami mur na znacznej wysokości. Interesuje patrzących, jak oni to zgrabnie (lub niezgrabnie) robią. Miło patrzeć na sprawną skuteczną robotę. Dlatego każdy studiujący pędzlem i farbami na mieście lub w ogrodzie ma zawsze za sobą i przed sobą gęstą galerię widzów. Każde sprawne pokonywanie trudności stanowi piękne widowisko, szczególnie dla tych, którzy te trudności rozumieją. Stąd tłumy widzów naokoło boisk sportowych. Ci, których nazywają gapiami, ponieważ nie pracują sami, tylko patrzą na pracę innych, to są ludzie, dla których sprawne działanie drugich jest przedmiotem uczuć estetycznych. Szczególnie zajmujące staje się takie widowisko, jeżeli praca jest niebezpieczna i grozi w każdej chwili śmiercią lub kalectwem. Niektórzy ludzie, ale tych jest bardzo mało, nie mogą patrzeć na pracę dekarza, kominiarza, blacharza na brze-

gu wysokiego dachu, bo doznają wtedy nieznośnych wrażeń ustrojowych koło serca i z przerażeniem oczekują, że robotnik gotów spaść w każdej chwili. Dla większości są to widowiska właśnie pożądane. Artyści cyrkowi właśnie tym zarabiają na życie, że pokazują pod sufitem karkołomne sztuki łamane — na tłumnych widowiskach i narażają życie co wieczora, aby radować oczy widzów. Który z tych opalów wyjdzie cało, dostaje oklaski. Tak mu ludzie winszują, że mu się nic nie stało, że zręczny, sprawny i dał sobie radę. Jeżeli który spadnie i zabije się albo okaleczy, przyjemność dla większości widzów nie jest wtedy ani zepsuta, ani mniejsza, tylko właśnie tym żywsza, ostrzejsza. Tłoczą się do takiego biedaka, nie żeby mu pomóc, tylko żeby się patrzeć i upajać widokiem cudzego nieszczęścia. Obiegają karetki pogotowia ratunkowego, zaglądadają nieszczęśliwemu w twarz, chcą widzieć łzy i krew, słyszeć jęki, czuć strach i litość bezczynną oraz własne bezpieczeństwo i całość. W gazetach pisze się wtedy, że zdarzył się tragiczny wypadek, i opisuje się go tak żywo i dokładnie, żeby mogli czuć strach i litość także i ci, którzy nie mieli sposobności oglądać wypadku własnymi oczami.

Od wielu wieków cieszą się powodzeniem sztuki teatralne, zwane tragediami i dramatami. Tragizm jest pożądaną zaprawą powieści i dawnych obrazów historycznych. Tragiczny nazywa się bohater utworu, jeżeli dąży do jakiegoś pięknego celu wbrew przeszkodom i przez to zyskuje sympatię widza i w tej walce o dobry cel wyzywa przeciw sobie moce, które go miażdżą. Bohater ginie — najczęściej na scenie — a na widzów pada strach i odczytuje się w nich żal i współczucie dla powalonego. Tak się zwykle ujmuje tragizm, ale kiedy się przyjrzeć znanym tragediom, nie zawsze widać to szlachetne dążenie u bohatera. Bywa po prostu, że kogoś ściga zły los, ciąży na nim jakaś klątwa bogów, jakaś przepowiednia go dotyczy i stąd spadają na jego głowę nieszczęścia jedne za drugimi, a w końcu śmierć z ręki własnej lub cudzej. I to nie jest zwykły śmiertelnik, tylko jakiś król, królewicz, książe, wybitny uczonek, wielki inżynier, lekarz — ktoś wybitny, sympatyczny i zdawało by się, że nic mu życie nie robi. A tymczasem jego upadek jest nieuchronny, wynika z jego charakteru i z okoliczności danych — nieubłaganie. Tego rodzaju dzieje ludzie chętnie oglądają i słuchają o nich, i lubią, kiedy je ktoś dobrze odgrywa według pisanego tekstu.

Nie tylko w teatrze, w życiu też zbierają się grupy widzów i słuchaczy na podwórkach i w sieniach, kiedy się z jakiegoś mieszkania rozlegają głosy kłótni, walki, jęki, płacze i lada chwila ktoś kogoś zabije. Potem jeszcze długo opowiadają sobie sąsiedzi, jak to było, a nieraz śpiewają pieśni o głośnym nieszczęściu i o głośnej zbrodni. A czemu tak?

Jedni lubią współczuć i litować się, kiedy ich ta litość niewiele kosztuje, bo nie wymaga od nich czynnej pomocy dla uciśnionego, inni lubią patrzeć na męki i nieszczęście drugich i lubią czuć strach, kiedy im naprawdę nic nie zagraża.

ŚMIESZNOŚĆ

Ludzie lubią nie tylko widowiska łzawe i straszne. Zdrowy człowiek lubi się pośmiać i rad nagradza oklaskami oraz dobrym słowem tych, którzy umieją skłonić go do śmiechu. Widowiska zabawne są pożądane. Wprowadzili je ludzie nawet do nabożeństw: w starożytności do obchodów na cześć boga wina, Dionizosa, a w czasach chrześcijańskich do uroczystości Bożego Narodzenia, w szopkach, jasełkach, kolędach.

Trojakim śmiech. Uśmiech i śmiech zawsze jest objawem jakiejś przyjemności. Trudno tylko ręczyć, co objawia nerwowy śmiech idiotów, histeryków, ludzi niezupełnie normalnych. Ci śmieją się nałogowo i ustawicznie, a nie wiadomo, dlaczego właściwie i co ich tak bawi. Taki śmiech jest dla otoczenia przykry, odosabnia tego wiecznie uśmiechniętego i oddala tym bardziej, jeżeli to są wybuchy śmiechu nie powiązane w sposób zrozumiały z sytuacją, w której wszyscy biorą udział. Stare przysłowie mówi: „Poznać głupiego po śmiechu jego”. To jest śmiech chorobliwy. Mówmy o śmiechu zdrowym. Ten bywa różnego rodzaju. A mianowicie spotyka się u dzieci i u dorosłych:

1. u ś m i e c h b e ż a d r e s u, nie skierowany do nikogo, tylko towarzyszący dobremu samopoczuciu. Chłopak w pogodny dzień przeskakuje słupki przy drodze i śmieje się, bo słońce świeci, a on jest po śniadaniu, nogi ma sprężyste, jest lekki i jest wolny. Mówi, że idzie na „rozdobędę”. To jeden rodzaj śmiechu. Udają go tancerki zuniformowane, kiedy szeregiem wybiegają na scenę w rytm muzyki i na estradzie robi się żywo, jasno i młodo.

Drugi rodzaj śmiechu — to śmiech skierowany ku komuś, mający swój adres. I ten może być dwojaki. Albo to jest śmiech: 2. d o k o g o ś, albo 3. z k o g o ś. Śmiechem do kogoś objawiamy życzliwość, wdzięczność, witamy, pozdrawiamy, nagradzamy, prosimy bliżej, mówimy, jaki nam ktoś jest miły i upragniony. Taki uśmiech budzi małe, czyste dziecko i młody, piękny człowiek, i gość pożądany i zdolny uczeń, i przyjaciel i artysta, który nas obdarzył pięknem, i magik, który objawił zdumiewającą zręczność i pokonał od niechcenia niebywałe trudności, i jakaś istota wyższa, która nam wyświadczyła pewną łaskę. Ten uśmiech do kogoś może być niejako podany z góry; wtedy jest łaskawy, protekcyjny, pobłażliwy, wybaczący, opiekuńczy; a może wznosić się jakby z dołu

ku gorze. Wtedy jest proszący, nieśmiały, pełen uwielbienia, pochwały, czci, a może też niejako celować poziomo — wtedy jest przyjacielski, towarzyski, koleżeński, równego z równym. Jaki to jest uśmiech, o tym mniej mówi sam skurcz mięśni twarzy — więcej mówi postawa ciała a najwięcej słowa i zachowanie się, które uśmiechowi towarzyszą.

Trzeci rodzaj śmiechu, to jest śmiech z kogoś. Ten zawsze ma kierunek ku dołowi, żeby tak powiedzieć. Być śmiesznym, to zawsze jest sytuacja nie do pozazdroszczenia, jeżeli się jest śmiesznym mimo wiedzy i mimo woli. Śmieszność, to tyle co k o m i z m. Ale nie wszystko, co budzi śmiech lub uśmiech, jest tym samym komiczne. Jeżeli widok miłego znajomego budzi szczery uśmiech do niego, to nie znaczy, że ten znajomy jest komiczny. Jeżeli zawiniątko przysłane ze sklepu budzi po otwarciu uśmiech niespodzianki a potem radości, to nie znaczy, że prezent jest komiczny. Kiedy się chłopak uśmiecha podziwiając pierwszy raz w życiu powiększenia uzyskane przy pomocy soczewki wypukłej, wtedy ani soczewka nie jest komiczna, ani powiększenie, tylko powiększenie jest przedmiotem radości chłopca i jego uśmiech wyraża tę radość nieoczekiwaną a nie przeżycie jakiegokolwiek komizmu.

Komizm, czyli śmieszność, nie polega, jak się to często mówi i pisze, na zestawieniu kontrastów w byle jakich, bo nikt się nie śmieje, kiedy małe muchy niepokoją dużego konia, ani gdy się prąd przerwie i po jasnym blasku nastają ciemności w pokoju, ani gdy kto w ciemności zapali zapałkę, ani gdy czerwony liść więdnącego klonu padnie na zieloną trawę, ani gdy ciszę przerywa bliski wystrzał z armaty, ani gdy kto z ciepłego pokoju wyjdzie na straszny mróz. Tu wszędzie występują kontrasty jaskrawe, a nie ma nawet śladu śmieszności. Więc nie na tym śmieszność polega. Kontrast jest ważny dla śmieszności, ale komizm nie polega na kontraście. Śmieszność zjawia się dopiero tam, gdzie daje się dostrzegać czyjaś niemoc, słabość, wada, która nie budzi współczucia, strachu, grozy ani zbyt wielkiego wstrętu. Ta niemoc może być prawdziwa, a może być tylko udana dla widowiska. Może to być niemoc wszelkiego rodzaju: fizyczna, umysłowa, towarzyska. Różne środowiska cenią różne rodzaje mocy. Dla futbolistów objawem niemocy jest chybienie piłki, leniwy ruch, spóźniony odruch, za słaby cios, dla studiujących język: błąd w gramatyce lub w wymowie, dla elegantów: złe dobrany szczegół stroju, dla śpiewaków: fałszywy ton. Dlatego to, co jednym śmieszy, nie wywołuje śmiechu u drugich. Jedni wybaczą to, co drudzy ganią i czym gardzą.

Tak samo ma się rzecz ze współczuciem, zgrozą, wstrętem. Te czyniki gaszą komizm. Ale u jednych budzi się współczucie i obawa już wte-

dy, gdy w ich oczach ktoś upadnie na śliskim chodniku, a drudzy mogą się śmiać patrząc na tortury i śmierć. Stąd też żart, który jednych bawi, gaśnie wobec drugich. I to wiele mówi o człowieku; to z czego się ktoś śmieje, i to, z czego się śmiać nie potrafi.

Rzecz jasna, że niemoc widoczna od razu i od razu zrozumiała, naturalna i wolna od pretensji, mniej naraża na śmiech, a najwięcej śmieszny ta, która przegląda spod pozorów mocy i łączy się z widoczną chęcią imponowania, z zarozumiałością, pewnością siebie, pogardą dla drugich. Nie jest śmieszny nawet dla chłopców szkolnych staruszek, który obchodzi bajurę, zamiast ją przeskakiwać, ale jest dla nich śmieszny ten kolega, który udaje mistrza sportowego, każe się z góry podziwiać, jak zgrabnie potrafi kałużę przeskoczyć, a w rezultacie wpada w błoto na oczach tych, którzy oczekiwali znakomitego wyczynu. Dla kolegów będzie to widowisko zabawne. Nie będzie zgoła zabawne dla jego matki, która się dziś napracowała, żeby oczyścić i wyprasować jego ubranie. Na śmieszność jest bardzo narażony każdy nauczyciel w klasie, bo z natury swego stanowiska musi być chodzącym wzorem wszystkich cnót i pogromcą. Niechże mu się kiedyś noga powinie, niech się w czymś zaniedba, zapomni, pomyli, wtedy zniszczy jego powagę nieodparty śmiech uczniów. Na śmieszność byli narażeni panujący wszystkich krajów. Więcej niż którykolwiek z poddanych. Wygląd gorszego kelnera z małej restauracji, albo twarz bandyty z szopki uchodziła zwykłym ludziom. Trudno to było darować głowom państwa. Tylko groza ich zbrodni gasiła śmieszność ich postaci, a u niektórych — cześć i strach. Widać, jak wąska ścieżka odgradza to, co wzniosłe, od tego, co śmieszne.

Kto się sam z siebie śmieje, unika nieraz śmiechu innych. Jeśli mu wierzą.

Jeżeli zajrzesz do dawnych komedii, znajdziesz w każdej scenie niedys śmieszna, w której kijem biją samochwała i zarozumiała, i niezliczone sceny, w których ktoś ulega pomyłce i popada w kłopoty przez nieporozumienie albo przez oszustwo, przez nieostrożność, zaślepienie, przez przypadek. To są wypadki niemocy fizycznej oraz intelektualnej. Żeby nie budziły współczucia, najczęściej bohater objawia już przedtem jakąś niemoc moralną: jest to pijak, kłamca, tyran, oszust, karciarz, błagier, rozpustnik, chciwiec.

Dlatego zdawać się mogło, że satyrycy i komediopisarze chłoszczą wady ludzkie, aby ludzi poprawiać. Nie ma powodu podsuwać takich karnodziejskich pobudek humoryście, po którym widać, że się sam przy tej chłości bawi. A co do tej poprawy pod wpływem widowisk komicznych, to naprzód: człowiek nacechowany jakąś wadą nie widzi jej u sie-

bie, tylko u drugich. „Ten na scenie, to pijak — powiada — ja nie — ja się tam lubię napić przy dobrej okazji, ale nigdy tak jak tamten na scenie“. A jeżeli go już na scenie albo w druku palcem pokażą, on to odczuje jako napaść a nie jako zachętę do poprawy. Zamiast się pozbyć wady, zacznie ją lepiej kryć i pozorować. O tym przecież dobrze wiedzą ci, którzy ludzi wyśmiewać lubią i umieją, więc trudno przypuszczać, żeby mimo to uparcie stosowali tak nieskuteczne środki poprawiania bliźnich. Nie o poprawę chodzi w satyrach i komediach, tylko o bawienie się widokiem słabych stron ludzkich.

ZARTY

Każdy żart jest rodzajem widowiska, które ktoś przed kimś urządza, aby odsłonić czyjąś niemoc nie budzącą współczucia, strachu, grozy ani zbyt wielkiego wstrętu. Widowisko może się rozgrywać albo w rzeczywistości, albo tylko w wyobraźni. Odsłonięta niemoc może być dowolnego rodzaju i może być albo rzeczywista, albo zmyślona i komuś przypisana tylko na niby.

Ten, kto żart urządza, niech się nazywa jego reżyserem; ten, kto się w nim musi jakoś zbłaźnić, niech się nazywa jego ofiarą, a ten, dla którego się to widowisko urządza, niech się nazywa odbiorcą albo widzom. Do żartu zatem potrzeba zawsze trzech ról: reżysera, ofiary i odbiorcy. Dwie role na raz mogą wypadać na jedną osobę. Gdy odbiorcą jest zarazem ofiarą żartu, zachodzi „nabieranie“; gdy ofiarę gra reżyser: błażnowanie; gdy reżyser odsłania przed odbiorcą niemoc trzeciej osoby: wyśmiewanie lub ośmieszanie.

Rozpatrz najpospolitsze żarty sztubackie, a z łatwością to dostrzeżesz. Ktoś podstawia nogę drugiemu, aby się z jego upadku koledzy śmiali; ktoś rysuje karykaturę nauczyciela na tablicy — chce mieć za odbiorców resztę klasy. Innym razem rysuje ją we własnym zeszycie; wtedy sam chce być odbiorcą własnego widowiska. Podpowiada drugiemu fałszywie i robi z naiwnego kolegi ofiarę wobec klasy i nauczyciela. Udaje, że się jąka i że okulał — chce sam być ofiarą i nabiera tych którzy mu wierzą. Prowokuje niedorzeczne lub pozornie niedorzeczne powiedzenia kolegów: też „nabiera“. Udaje, że wierzy jakimś głupim wieściom na pierwszego kwietnia, i zwodzi drugich. Robi z nich ofiary, a sam się bawi.

Pewien rodzaj żartów graniczy nieraz z występkiem i zbrodnią. To są psoty albo psie figle. Chodzi w nich o to, żeby komuś dokuczyć, narazić go na stratę, ból, kłopot, wprowadzić go w położenie bez wyjścia,

okryć go wstydem, wystawić go na śmiech i pogardę — dla widowiska. Przykładów można by przytoczyć bez liku. Więc posmarować elegantowi w kontuszu jego żółte, ałasowe buty dziegiem, jak o tym czytamy w „Pamiętnikach Seweryna Soplicy“ Henryka Rzewuskiego, przypiecztować komuś brodę do stołu, skraść komuś ubranie podczas kąpieli w rzece, oblać śpiącego w łóżku zimną wodą, ogolić czyjś psa, dręczyć zwierzęta dla zabawy, straszyć ludzi wybuchami chloranu potasowego itd. Zaniedbane i złe dzieci robią te rzeczy z wielkim zamiłowaniem, a nierzadko dopuszczają się takich „figłów“ i starsi, jeżeli są głupi i źli.

Żarty ujęte w słowa muszą być opowiadane zręcznie i zwięźle i zawierać niespodziankę, zaskoczenie odbiorcy. Wtedy opowiadający odbiera uśmiech sympatii dla siebie. W przeciwnym razie nudzi, drażni, gniewa i męczy. W najlepszym wypadku staje się sam śmieszny, mimo woli i wiedzy.

Nic dziwnego, że najłatwiejszą dziedzinę żartów stanowią sytuacje, w których człowiek, pod wpływem konieczności cielesnych albo afektów, staje się bezbronny, a narażony na ataki. Stąd wielka ilość żartów nieprzyzwoitych.

Podane tu zasady wyjaśniają komizm postaci, sytuacji i powiedzeń śmiesznych, ale trzeba je umieć stosować do poszczególnych wypadków. Musi tego już czytelnik sam próbować.

Jeżeli chcesz kiedyś wiedzieć, na czym polega śmieszność pewnego wypadku, próbuj dokonywać w nim zmian w myśli. Zauważysz, że pewne zmiany nie zmniejszają śmieszności wypadku, a inne ją usuwają. Te będą ważne.

Przeszliśmy w ten sposób bardzo krótko i pobieżnie różne rodzaje przedmiotów i cech, które na ogół łatwo wywołują postawę estetyczną, czyli: zainteresowanie się wyglądem czegoś i odpowiadanie na wygląd rzeczy uczuciami przyjemnymi lub przykrymi. Upodobanie estetyczne budzą, jakieśmy widzieli, albo treści wrażeń zmysłowych, albo układy spoiste. Charakteryzowaliśmy piękno linii, powierzchni, barw, brył, widoków, symetrię, rytm, celowość budowy i działania, powab, piękno myśli ujętej w słowa, piękno pracy skutecznej, tragizm i śmieszność. Jeżeli ci się coś podoba, to prawdopodobnie dla jednego lub dla kilku wymienionych tutaj względów, a jeśli spotykasz coś brzydkiego, to zapewne znajdziesz w rozdziałach, któreśmy przeszli, wyjaśnienie tej brzydoty a przynajmniej jego początek.

Żeby się o pięknie i brzydocie dowiedzieć czegoś więcej, trzeba by się zapoznać z naukami, które się zaliczają do teorii sztuki, jak np. perspektywa malarska, anatomia plastyczna, teoria muzyki, poetyka i wiele innych. Trzeba by do tego celu znać języki obce.

PYTANIA

1. Jakich artystów pomniki widziałeś? O jakich słyszałeś?
 2. Przypomnij sobie przedmioty, które ci się w latach dziecięcych podobały najwięcej: krajobrazy, istoty żywe, domy, rzeźby, obrazy, ustępy muzyczne, wiersze, opowiadania, przedstawienia.
 3. Czy jest jakiś kolor, który ci się podoba więcej niż inne?
A dźwięk któregoś instrumentu muzycznego?
 4. Przyjrzyj się kogutowi i powiedz, czy widzisz na nim gdzieś piękne linie?
 5. Jeśli ktoś kraje papier i tekturę nożem na gładkim stole, upiększa go czy oszpeca?
 6. Przez co piękny jest kwiat lilii?
 7. Kartkę papieru ochlapaną atramentem zegnij we dwoje i przyciśnij do stołu. Zobacz, co się stało z plamą w środku. Czy zrobiła się brzydsza, czy ładniejsza?
 8. Czy rzeźby na oparciu i na poręczach fotela zdobią go czy szpecą?
 9. Dlaczego fotograf prosi o uprzejmą minę w chwili zdjęcia?
 10. Dlaczego herbatę precedza się przez sitko a białej kawy nie?
 11. Czy znasz z literatury jakąś postać tragiczną i czy potrafisz powiedzieć, na czym jej tragizm polega?
 12. Czy znasz z czytania, z filmu albo z życia jakąś postać komiczną i czy potrafisz powiedzieć, co w niej śmiesznego?
 13. Przypomnij sobie jakąś zabawną sytuację i spróbuj powiedzieć, co było w niej śmiesznego.
-